

ty za moriamy, czy ty za świtamy, czy ty za płotamy? Ne ruszēju ses kił, ałe swoho sudżenohò. Czy ty majesz żinku? Żinka naj ide do hrobu, a ty idy po moju osobu“. Potem owiężują kól ten nitką, a rano patrzą, — gdy krzywy, to narzeczony będzie krzywy; gdy obdarty (z kory), to i narzeczony obdarty; jak ma korę, to narzeczony będzie mądry, uczony i t. p.

---

Cały tydzień po Zielonych Świątach, Bożem narodzeniu i Wielkiej noey szyć nie wolno, by węże i gady do chat nie lażyły. Gdyby kto tylko wziął igłę w rękę, musi zmija człowieka lub bydle ukąsić.

---

Po Wielkanocnych świątach nie wolno pracć na rzece przez dziewięć czwartków i piątków, aby grądy nie były. Gdzie zwyczaj ten zachowują, w okolicy tej nigdy grad nie pada.

---

Przed wielkim postem cały tydzień psząść nie wolno, aby robaetwo nie jawiło się w serze i mleku. Tydzień ten nazywa się „masnyci“. Post wielki i mały zwą „Howinie“.

---

W cztery tygodnie po Wielkiej noey obchodzą Huculi „Rachmańskij welykdeń“ — jest to święto jakichś, daleko w świecie mieszkających ludzi, „Rachmany“ zwanych. W wielki czwartek, bijąc jaja do pieczywa, wrzucają skorupy do rzeki, które zanim do kraju Rachmanów przyplłyną, stają się jajami całemi. Jajem takim ma się 12 Rachmanów pożywić.

*Józef Schneider.*



## O miastach zapadłych, kościołach, dzwonach i karczmach.

Znane są w Polsce całej i po za jej granicami podania ludowe o zapadłych miastach, kościołach, dzwonach — wszędzie wskazują miejsca, gdzie się to kiedyś przed wiekami miało wydarzyć, ale nigdzie może na małej przestrzeni kraju nie znaleziono tych podań tak wiele, jak tu pod Krakowem, w powiatach wielickim i podgórskim. W czasie dwóch lat zebrałem piętnaście

takich opowiadań dziwnych, cudownych i mniemam, że to nie wszystkie, że zbiorok ten będzie można uzupełnić jeszcze nie jedną podobną legendą. Nie czekając jednak na dalsze zdobycze w tym kierunku, pragnę się podzielić z Czytelnikami „Ludu“ obfitym plonem dotychczasowym i podaję nagromadzony materiał w czterech grupach: A. miasta zapadłe, B. kościoły zapadłe, C. dzwony zapadłe i D. karczmy zapadłe.

### A. Miasta zapadłe.

#### 1. S k r z e s z ó w.

Mogilany.

Tam, dzie są skrzysoskie pola, było miasto i nazywało się Skrzęsów, a na kónarskich polach był zomek. Na zomku mieskoł pon bardzo zły i sługów se dobroł złych. Cięgiem jeżdzoł na łów do lasów, nawet w niedziele. Zakozywali mu ksienzo, coby bez sume siedzioł na zomku, a nie jeżdzoł na łów. Ale ón ich nie słuchoł.

Tak roz było święto Matki Boski, ksienzo śli z procesyją, a pon pojechoł na łów bez sume, a ludzi z miasta kozoł zegnać na noganiacy. Tak gdy zazwonili we zwon na procesyjo, wszyćko się zapodło i zomek i ludzie i miasto.

Teroz tamok nic ni ma, ino pola i wzgórze i okropny stow, co dna nicem ni megli dostać. Jak jes suma, to kuźdy niedzieli i we święto zwonia na Skrzesowie pod ziemią. A tam kej się ten kościół zapod, to bije źródółko i chto słabuje na ocy i prze-myje se ocy tą wodą, to uzdrowieje, ale ino taki, co jes tego godny.

Pastyrze z Mogilen, jak polili w polu kole Skrzesowa, zeby pięć ziemnioki, to jem się pokozaly djobełki niéchtore. Miały cérwone kaboty, copki i buty, a widełki w rękach i genili pastérzy zawdy jaz do potoka, a od potoka zawrocali się na skrzy-sowskie pola. Tak juz tam pastérze nigdy nie pola, boby ich zaroz te djobełki geniuly.

*Opow. Feliks Nenko 1897 r.*

#### 2. S t u d z i e n i e c.

Grabie.

Na pastwisku, zwanem Studzieniec, stało dawniej miasto tej nazwy. W tem mieście był piękny kościół. Raz podczas odpu-stu zgromadziło się wiele okolicznej ludności w mieście. W tym

czasie jakaś kobieta pijana, wychodząc z kościoła, wbiła sobie cierń do nogi i z bólu zawołała:

— Bodaj się to miejsce zapadło!

W tej chwili nie tylko kościół, lecz i całe miasto wraz z ludźmi zapadło się w ziemię, a na tem miejscu powstał staw, który z czasem został osuszony i zamieniony na pastwisko.

Co roku w tym czasie, kiedy odpust miał się odbywać w Studzieńcu, słychać z pod ziemi dzwonięcie. W tem miejscu, gdzie stał kościół, powstała studnia, znajdująca się do dnia dzisiejszego, a woda jej cudowna używaną jest jako lek na różne choroby.

Raz przyszła jakaś kobieta czerpać wodę i zobaczyła w niej krzyż. Chwyliła zań i chciała go wyciągnąć, ale nie mogła temu zadaniu podołać, tak ciężki był ten krzyż. Zniecierpliwiona i zmęczona zaklęła i w tej chwili krzyż wypadł jej z ręki i utonął w wodzie.

*Opow. 1898 r.*

### 3. Zbędowy potok.

Radziszów.

W Radziszowie jest las zwany „Zbędowy potok“. W miejscu tem była dawniej wieś i kościół, ale się zapadła. Jedna kobieta usłyszawszy raz dzwonięcie, rzekła:

— Koś tam djebli tak huca!

Od tego czasu nie słyszano dzwonięcia, bo kościół zapadł się jeszcze głębiej.

Ludzie widywali w tym potoku księdza ubranego jakby do nabożeństwa, przechodzącego od skały do skały.

*Opow. naucz. J. Depowski.*

## B. Kościoły zapadłe.

### 4. Kościół na Bagienkach.

Skawina.

Na zachód od Skawiny rozciąga się dosyć duży las sosnowy, którego jedna część nazywa się Bory, a druga Bagienki. O tych Bagienkach opowiadają, że tam za dawnych czasów stał kościół. Raz szła tamtędy kobieta i patrząc na kościół, wbiła sobie cierń do nogi. Wtedy zaklęła z gniewem:

— Bodajes się zapadł!

I zapadł się kościół wraz z ludźmi a na miejscu jego powstał staw bagnisty. Dzisiaj jest tam jeszcze studzienka z bardzo zimną wodą. Gdy kto tamtędy przechodzi, słyszy dochodzące z pod ziemi granie organów i dzwonienie dzwonów.

W stawie, jaki niegdyś był na Bagienkach, znajdowały się ryby duże, więc je ludzie chwyтали i jedli.

Pewnego razu w niedzielę poszli dwaj chłopcy w czasie sumy chwytać ryby. Jednemu z nich zahaczyła się o coś wędka. Zniecierpliwiony tem, że jej nie mógł odczepić, zaklął. Wtedy wędka odhaczyła się, a chłopiec usłyszał dzwonienie na dół le-cące (oddalające się w głąb stawu). Po chwili ukazał się mu anioł i rzekł do niego:

— Żebyś był nie zaklął, tobyś był za małe dwie minuty wyciągnął z wody cały kościół. Powiedział to i zniknął.

Na tem miejscu wykopywali ludzie czasem różne rzeczy kościelne, ale się im nigdy nic wziąć nie dało.

*Opow. 1898 r.*

## 5. Kościół na Grodzisku.

Tyniec.

Było trzech braci: jeden wystawił kościół w Tyńcu na górze, zwanej Grodzisko, drugi wystawił kościół na Fudalowej skale nad Wisłą w Piekarach, a trzeci wystawił kościół na Bidorach. Po wystawieniu tych kościołów pyta brat brata:

— Komu go ofiarujesz?

— Niech się zapadnie! — powiedział jeden.

— Niech go dyabli wezmą! — powiedział drugi.

A trzeci ofiarował kościół swój Panu Bogu. To też kościół w Tyńcu na Grodzisku zapadł się i tylko czasem słyhać dzwony w lecie. Kościół w Piekarach runął z Fudolowej skały do Wisły. Tylko kościół w Bidorach stoi, bo był ofiarowany Bogu.

Czasem wychodzi na wierzch kościół zapadnięty na Grodzisku i wtedy można go widzieć. Nieboszczyk Janda, gdy był jeszcze chłopakiem, paś raz jednego woły w chróście obok Grodziska. Było to we święto wielkanocne. Janda zobaczył w lesie kościół, Zdziwiło go to, skąd się tam wziął kościół i poszedł do niego. W kościele było pełno ludzi i odprawiało się nabożeństwo. Gdy wyszedł z kościoła, bo mu się spieszyło wrócić do wołów i obejrzał się, już kościoła nie zobaczył. Wtedy go strach zdjął i począł uciekać.

*Opow. 1897 r.*

## 6. Kościół w Zręczycach.

Stadniki.

Za lasami stadnickimi i fałkowickimi w obrębie wsi Zręczyce jest pastwisko, zwane „Debrzą“, a obok leżą dwa kawałki pola dworskiego, z których jeden zowie się „Kościelisko“, a drugi „Cmentarzysko“. Przed wielu wielu laty stał tam kościół, ale zapadł się, bo ludzie wówczas byli bardzo źli, nieraz przez cały czas wielkopostny nie bywali w kościele i nie chodzili do spowiedzi. Ksiądz proboszcz w czasie kazania w dzień wielkanocny z bólem wielkim wymawiał im to i wyrzekł:

— Lepiejby było, żeby się ten kościół z wami zapadł, niż żebyście mieli powrócić do dawnych nałogów grzesznych.

Ledwie wyrzekł te słowa, aż tu rozwarła się ziemia i pochłonęła kościół wraz z ludźmi. Od tego czasu, gdy dzwony we Gdowie odezwą się na rezurekcyę, słychać także dźwięk dzwonów starych, dobywających się z pod ziemi.

Inni podają taką przyczynę zapadnięcia się tego kościoła:

W Wielką Niedzielę szła dziewczyna do kościoła i utknęła na kamieniu tak silnie, że skrzyła sobie aż palce u nogi. Wtedy w złości wyrzekła:

— Żeby się ten kościół zapadł, nim doszłam do niego!

I wtenczas kościół zapadł się zaraz.

Na tem miejscu, gdzie stał kościół, widywali ludzie przez długie czasy krzyż wystający z ziemi. Był to krzyż od wieży kościelnej. Wreszcie i ten krzyż zagłębił się w ziemię i znikł z powierzchni. W wiele lat potem jakiś ubogi, a zmartwieniami obarczony chłop, kopał w tej Debrzy, poszukując gliny. Ale zamiast gliny znalazł krzyż żelazny, mocno zardzewiały. Nie wiedząc, że to jest krzyż z wieży kościoła zapadniętego, przyniósł go do domu. Ale sąsiedzi krzyż poznali i kazali mu odnieść na właściwe miejsce i zakopać w ziemię. Gdy to uczynił, nie doznał już od tego czasu żadnego zmartwienia.

W miejscu, gdzie była kropielnica w kościele zapadniętym, jest w Debrzy do dnia dzisiejszego źródółko z bardzo dobrą wodą. Niektórzy kopiąc ziemię w tych stronach, znajdują mniejsze i większe węgle, które pochodzą ze spalonych i skamieniałych filarów ołtarza wielkiego.

Pewien pastuszek był przy łasce Bożej i pasąc bydło w czasie rezurekcyi, dostrzegł, że na odgłos dzwonów gdowskich rozwarła się ziemia i wyszła z niej druga procesya, tłumy ludzi,

którzy okrążyli to miejsce, gdzie się ów kościół znajdował, a potem weszły znów do ziemi.

*Opow. Marya Dziegiel 1897 r.*

## 7. Kościół na Kościelisku.

Stryszowa.

W północnej stronie wsi Stryszowy znajduje się pastwisko, zwane Kościelisko. Ludzie opowiadają, że bardzo dawno temu stał w tem miejscu kościół, który się zapadł. Budowano ten kościół razem z kościołem w Łazarzach, a ludzie w owych czasach byli tak wielcy, że podawali sobie siekiery i materiał budowlany z jednej góry na drugą.

Raz szła kobieta do tego kościoła na nabożeństwo, ale potknęła się i upadła. W gniewie zawołała: Bodaj się ten kościół zapadł! I w tej chwili zapadł się kościół wraz z ludźmi, którzy w nim byli. Czasami słycać dotąd, jak dzwony dzwonią w ziemi

W jednym miejscu po zapadniętym kościele wytrysło źródło, a to właśnie w tem miejscu, gdzie stała chrzcielnica.

Woda tego źródła cudownego miała moc uzdrawiającą. Gdy kto chory obmył się tą wodą, albo się jej napił, odzyskiwał zdrowie. Z dalekich stron przychodzili ludzie po tę wodę. Ale gdy raz kobieta jakaś okryta ranami przybyła z daleka i obmyła się tą wodą, w tej chwili źródło zniknęło i nie pokazało się już więcej.

Ś. p. Jędrzej Szewczyk miał takie zdarzenie. Raz w Wielką Sobotę szedł przez las, a właśnie w kościele w Gdowie odbywała się rezurekcyja i zaczęli dzwonić na procesyę. Nagle usłyszał dzwonienie drugie gdzieś blisko i śpiewy. Patrzy, a naprzeciw niego idzie procesyja, niosą chorągwie, ksiądz pod baldachimem złotystym w pięknej kapie idzie z krzyżem w ręce, ludzi mnóstwo — a to wszystko zbliża się do niego. Przeląkł się bardzo tego zjawiska; nogi zadrżały pod nim i upadł twarzą na ziemię, ale przytomności nie stracił i słyszał wszystko, tylko z przerażenia nie mógł słowa przemówić. Gdy procesyja zbliżyła się do niego, zatrzymali się wszyscy, a ksiądz przystąpił bliżej, wziął go za ramię, wtrząsnął nim i zapytał:

— Śpisz?

On nie odezwał się, bo nie mógł słowa przemówić, wtedy ksiądz zapytał się drugi raz:

— Śpisz?



I teraz nie odezwał się Szewczyk, więc ksiądz trzeci raz powtórzył pytanie:

— Śpisz?

Chłop ani mruknął. Wtedy ksiądz westchnął głęboko i powiedział:

— Całe twoje szczęście człowieku że śpisz!

I odszedł z procesją, a Szewczyk słyszał coraz słabszy głos dzwonów, śpiew coraz cichszy, wreszcie wszystko umilkło. Podniósł się wieśniak ze ziemi, przeżegnał się, zaczął odmawiać modlitwę i wrócił do domu.

W tej samej stronie wsi tylko poniżej jest pastwisko zwane „Dzwonia debrz“, bo tam najlepiej słyhać dzwonienie z kościoła zapadniętego.

*Opow. Kasprzyk 1897 r.*

## 8. Kościół na Kątach.

Lipnik.

Powiadają ludzie, bo jesce mojego dziadka rodzice mówili, że na Kątach (północno-zachodnia część wsi Lipnika, przyp. aut.) musiała być kiedyś wieś. Bo skoro był kościół, to i wieś być musiała, a ze kościół był, to pewność, bo na Habiedowem (nazwa roli, przyp. aut.), jes tako kotlinka i tam mozno do dziś dnia naléz kawolek cegły, abo rumowiska, a jagby głębi zakopoł, to i spróchniołke wykopie. Jo som niedowno w Habiedowych dołach nalozem nózke z liktorzyka. Niedaleko na Lampowem (nazwa roli, przyp. aut.), jes téz kotlinka, ale mniejsa i tam musiała być zwonica, bo jesce dziś, jak chto przyłozy ucho do ziemi, to słysy casem jagby jakie zwonienie, ale to nie kuźdemu jes dane. Powiadają, że w tej wsi byli bardzo źli ludzie i jak roz byli w kościele, tak sie to wszycko razem z nimi zapadło. Do niedawna stoł jesce w tém miejscu, dzie był kościół, słupek. Mierziulo to pastérzy i zaceni go okwiéwać, a wtedy jak świsło, tak ino roz, mój słupek zapod sie. Na ty kotlinie to zawse lubi w połednie coś wyniknąć, abo kacka, abo kón, abo choć co.

*Opow. Wojciech Kaczmarczyk 1897 r.*

## 9. Kościół w Biskupicach.

Biskupice.

Opowiadają ludzie, że w lesie biskupickim jest kościół zapadnięty. Miano go nawet raz dostawać, ale musiano zaniechać roboty, bo w tem miejscu pokazały się wody wielkie.

Ks. G. proboszcz miejscowy objaśniał mi, że w tem miejscu, gdzie ludzie wskazują, iż jest kościół zapadnięty i powiadają że słyszą dzwonenie pod ziemią, — w czasie spokojnego powietrza słycać dzwony dobczyckie.

### C. Dzwony zapadłe.

#### 10. Dzwon pod Wydartą.

Świątyniki Górne.

Pod Wydartą (przysiółek świątynicki, przyp. aut.) stoi krzyż wśród lip rozłożystych, a pod nim pokazują dołek, gdzie się dzwon zapadł. Ten dzwon miał wisieć na dzwonnicy przy kościele w Mogilanach. Nie był jeszcze chrzczony, a już nim dzwonili. Więc raz ruszył z obsady, uleciał w stronę Świątynik Górnych i tu zapadł w ziemię pod krzyżem.

*Opow. Karol Chlebowski, naucz. 1887 r.*

#### 11. Dzwon z Podstolic.

Rzeszetary.

W Wielgo Sobote sły zwony z nasego kościoła do Kosocic, a zwony z Kosocic do nasego kościoła. Jeden zwon kosocki spóźnił się, a zeby drugich dognać, sed z takim pośpiechem, jaz w powietsu sumiało. Kiedy to usłyszał stróż nocny przy kościele w Podstolicach, powiedział:

— Do dжебła, cóz sie to dzieje!

Wtedy zwon upad do stawu, bo stróż zaklen. Roz prała kobieta w tym stawie i coś sie i owinęło koło kijenki, a to była lina od tego zwonu. Byłaby baba zwon wybawiła, gdyby była nie zakłena, ale ona zakłena i zwon wpod głębi na pokute.

I teraz w naszym kościele są tylko dwa zwony, bo jeden pokutuje.

*Opow. Katarzyna Kucowa 1898 r.*

#### 12. Dzwony Łazzańskie.

Łazany.

Kościóły w Biskupicach i w Łazanach stawiano razem; po ukończeniu budowy zakupiono dzwony w jakiejś fabryce na Węgrzech, do kościoła w Łazanach trzy większe, a do kościoła w Biskupicach trzy mniejsze. Mniejsze dzwony przywieziono



szczęśliwie do Biskupic, zaś wóz z dzwonami większymi i z całym zaprzęgiem ugrzązł i zatopił się w bagnach gdzieś za Raba.

Po dziś dzień możnaby słyszeć z pod ziemi głos zatopionych dzwonów w Wielką Sobotę, ale nikt nie wie o miejscu, gdzie się to stało.

Przez jakiś czas kościół w Łazanach nie miał żadnych dzwonów, dopiero później wzięto dzwony z kościoła w Biskupicach do Łazan, a dla kościoła w Biskupicach zakupiono dzwony nowe, większe.

Takie jest podanie ludowe.

*Opow. Jan Maciaszek, nauczyciel, 1898 r.*

## D. Karczmy zapadłe.

### 13. Karczma na Kozłówkach.

Mogilany.

Za pańskim lasem na Kozłówkach stała karczma za tych casów, kiej to jesce muzyka grywała po niedzielach. Ludziska sie bawili, tańczyli, śpiewali, a muzyka grała. Jaz tu słychać było zwónek. Jeden wyloz z karczmy, a potem staje przede progiem i woło:

— Książdz z Panem Jezusem jedzie!

A ludziska na to:

— Kiej jedzie, to niech se ta jedzie!

I nie poklękali, ino sie bawili dali, a ten co wyloz z karczmy klęknał przede progiem. Jaz tu sie zatrzesła karczma, hukło okropnie i karczma sie zapadła ze wszyckimi, ino ten ostoł, co klęknał przede progiem, a na to miejsce wysła woda wielgo i tamok jes teraz bagno bardzo mętne. Ktoby tam żyw sed, to nie wylezie ino sie zapadnie, bo tam ciężko dosięgnąć dna. A na spodku tam ludziska te tońcą do sądnego dnia, ino hucenie ze spodka słychać, jagby kejsik basy grały. A po wirzchu to światełka chodzą.

*Opow. Maryanna Łęźniakowa 1897 r.*

### 14. Karczma na Jeziorze.

Rzeszetary.

W stronie południowo-zachodniej Rzeszetar wśród pól, zwanych, Podświątnicze, jest miejsce podobne do wyschniętego stawu, porośnięte trawą. Miejsce to nazywają Jeziozem. O tem Jeziorze opowiadają, że w dawnych czasach, gdzie to Jezioro, była karczma.

Każdej niedzieli grywała muzyka w tej karczmie, ludzie pijali, bijali się, czem obrażali Pana Boga. Pan Bóg też dopuścił, że ta karczma zapadła się w ziemię, a miejsce, na którem stała, zalała woda.

Strach zbierał każdego, kto tamtędy przechodził. Wojciech Sikora opowiada: „Nieboszyk Solnica, kiedy byli jesce chłopkiem, pošli pu Jezierowi wczas rano na konicyne. Patrzą, a tu po Jeziorze jeździ pon w cérwony, rogaty copce na siwym koniu. Tak sie go przelękli, że kiedy przyšli do domu, nie mogli wypowiedzieć ani słowa“.

### 15. Karczma na Zapadłym.

Piaski Wielkie.

Na granicy Rżaki znajduje sie w Piaskach Wielgich stow, co sie zowie Zapadły. Dawni była w tém miejscu karcma, a stowu żadnego tam nie było. Roz w niedziele sprowadził żyd muzyke, a ludzie sie poschodzili i bez calutkie nabożeństwo i niespory pili, śpiewali, a muzyka im grała i tończyli. Wtedy ksiądz jechoł z Panem Jezusem do chorého i zwoni i zwoni, a w karczmie muzyka naumyśnie jesce bardzi gro, a ludzie tońcują i śpiewają. Za kwile pokozala sie chmura, zaceno okropnie grzmieć i łyskać sie. Wtencas jak pierun utnie w karcme, tak sie karczma zaroz ze skretesem do imentu zapadło w ziemię i od tego casu woda to miejsce zalała i powstał wielgi stow. W tym stowie to się ani nik nie kapoł, bo tam była niezmierno głąb i tak strasno, jakby ździéroł.

Roz, jagem był młody, woda na Zapadłym cołkiem wyschła. Pošliśma tam pu wiccerowi z bratem Józkiem — chtóry juz teraz lezy w grobie, niek mu ta Poniezus wszyckie grzychy odpusci— i uzrelišmy drzewa, jesce tak jak zwyczajnie chałpa, na węgieł poskładane, kołyske, motek, sydło. I my to wzięni, wyciągli na brzég i siedlišma se troske. Wtedy nos taki wielgi sén napod, zemy legli na trawniku i usnęli. Budzima sie, a tu jaze zębami scękamy od zimna. Patrzymy, a tu świto. Spożryma na stow, a tu na srodku stoi wielgi, bioły ptok, jakoby na gnieździe i skrzydła tak mo ozcapiérzone, jak kura na jajak i drzymie. To nas wtedy taki wielgi strach zebroł, że my do chałpy przylecieli, a nie obeżreli my sie i juz tamok potèm nie pošliśma nigdy.

Późniejma załowali, izemy nie pošli jesce roz, bo tam moze jakie wielgie skorby są ukryte, a ptok tén, to moze jako dusa

na pokucie ceko wybawienie. I żeby my ją byli wybawili, toby nom była wszystko odkryła.

*Opow. Wojciech Wydrych 1897 r.*

## II.

Sądzę, że przytoczone powyżej opowiadania dostatecznie stwierdzają, że wiara ludu w zapadłe miasta, kościoły, karczmy jest powszechna i dotąd przechowuje się w sile pierwotnej nie osłabionej bynajmniej postępowaniem czasu. Wszystkie opowiadania podają zgodnie jako przyczynę tych nieszczęść osobliwych i strasznych, tych zapadnięć licznych karę Bożą za grzechy ludzkie. W opowiadaniu pierwszym słyszymy o złym panu i złych sługach jego, a złych do tego stopnia, że nawet do kościoła nie chodzili na nabożeństwo, a natomiast nawet w uroczyste święto polowali po lasach. Ukarzał też Pan Bóg grzeszników, bo zapadli się pod ziemię razem z miastem całym i zamkiem pańskim. W opowiadaniu 6 jest mowa, że kościół zapadł się z ludźmi dlatego, bo ludzie byli bardzo źli i nawet w czasie postu wielkiego nie bywali w kościele, ani też nie chodzili do spowiedzi. Toż samo w podaniu 8 ludzie byli bardzo źli, więc gdy byli raz zgromadzeni w kościele, ten zapadł się z nimi. Podanie 14. mówi, że ludzie pijali, bijali się, czem obrażali Pana Boga, który też dopuścił, że karczma zapadła się w ziemię. Opowieść 13 i 15 jako przyczynę zapadnięcia podaje nieuszanowanie Pana Boga, gdy kapłan jechał z wijatykiem do chorego. Wszędzie grzechy były wielkie i ciężkie, więc też gdy się już przebrała cierpliwość Boża, ukarał Pan Bóg grzeszników, grzebiąc ich żywcem pod ruinami własnych miast i domów. W opowiadaniu 2, 4, 5 i 7 nie ma wprawdzie mowy o złych ludziach, domyślamy się jednak, że tak było, skoro znalazły się w tych miejscowościach kobiety, które przekleły kościół i klątwą swoją spowodowały pogrzebanie go wraz z ludźmi w czeluściach ziemi. Na Grodzisku (5) przeklął go fundator. Musieli tam być także bardzo źli ludzie, jeżeli odważyli się rzucić klątwę straszną na dom Boży. W przypuszczeniu tem stwierdza nas także opowiadanie 6, które o jednym kościele zapadniętym podaje dwie wersje i w jednej mówi, że zapadnięcie kościoła było karą za grzechy ludzkie, a w drugiej wspomina o przekleciu kościoła przez kobietę, która potknęła się na kamieniu i skreśliła sobie palec u nogi. A więc owo przeklecie kościoła jest tylko jednym przykładem,

do jakiego stopnia byli tam źli ludzie, a złość ta ostatecznie sprowadziła karę Bożą.

Grzechy ludzkie sprowadziły także zapadnięcie się dzwonów. I tak w podaniu 10 ludzie zaczęli dzwonić w dzwon jeszcze „nie chrzczony“, niepoświęcony, więc się im zapadł. W opowiadaniu 11 zaklął stróż nocny, a klątwa strąciła dzwon na dno stawu. W opowiadaniu 12 nie ma wprawdzie wyraźnej wzmianki, dlaczego dzwony zapadły się, wszakże stało się to najpewniej dlatego, że gdy konie nie mogły uciągnąć ciężaru dzwonów po złych drogach, parobcy kłąć zaczęli i dzwony zapadły się wraz z zaprzęgiem.

Drugim wspólnym rysem tych opowiadań jest ta okoliczność, że na miejscu zapadłych miast, kościołów, karczem potworzyły się stawy głębokie (bo jezior nie ma w tych stronach), które albo istnieją jeszcze do dnia dzisiejszego (1, 11, 13 i 15), albo wyschły tak, że zaledwie studzienka, źródło znajduje się jeszcze na ich miejscu (2, 4, 6), albo wreszcie nie ma już wody, tylko dół, kotlina, nazwa lub legenda wskazuje, że tam był staw dawniej (7, 8, 9, 10, 14).

Blizsze szczegóły samego aktu zapadnięcia się podaje opowiadanie 6, które mówi, że „rozwarła się ziemia“, — opowiadanie 13 wyraża się „zatrzęsła się karczma, hukło okropnie i karczma się zapadła“, — opowiadanie 15: „w czasie burzy piorun uderzył w karczmę, która też w tej chwili zapadła się w ziemię“. Innych, więcej szczegółowych określeń opowiadania nie podają, wogóle wyrażają się w tem miejscu bardzo lakonicznie.

Owe zapadnięte miasta, kościoły, dzwony, karczmy i ci ludzie wszyscy nie przepadli na wieki, ale pokutują tylko za grzechy swoje tam gdzieś w głębi ziemi, gdzie jest piekło i czekają wybawienia. Dzwony zapadnięte dzwonią, grają organy, ludzie w kościołach śpiewają, a w karczmach „na spodku ludzie tańczą do sądnego dnia“, a słychać tylko, jak basy huczą“. Na miejscach tych pokazują się dzisiaj to dyabelki czerwone, jak na Skrzyszowskich polach, lub w Rzeszotarach, to złe w postaci kaczkki, konia lub białego ptaka, jak w Lipniku i w Piaskach Wielkich, to światełka chodzą, jak w Mogilanach. Tak dusze pokutujące, jak kościoły i dzwony czekają wybawienia i od czasu do czasu przypominają się ludziom wybranym, aby je wydobyli z otchłani. W Zręczycach i w Stryzowoy wyszła z ziemi cała procesya, na Grodzisku cały kościół pokazał się znów na ziemi, a w nim pełno ludzi na nabożeństwie. W Studzieńcu i w Bagienkach był już kościół pod wierzchem, a w Podstolicach dzwon. Ale ci, którzy

je mieli wybawić, albo nie wiedzieli, jak to uczynić, albo przeżeni zjawiskiem nie śmieli nic zrobić, albo zamiast wyciągnąć ze stawu lub studni wydobywający się kościół, zakleli, wprawdzie w nieświadomości co czynią, ale to już wystarczyło, aby znowu pogrzyźć zapadnięte kościoły na długie wieki w łonie ziemi. Widocznie jeszcze nie wyszedł czas ich kary.

W przytoczonych przezemnie podaniach nie jest oznaczony czas wypadku zapadnięcia się. Działo się to dawno, bardzo dawno, ale kiedy, nawet najstarsi nie pamiętają. Tylko podanie ze Stryzowy określa ten czas, mówiąc, że ludzie w owych czasach byli tak wielcy, iż podawali sobie siekiery i materiał budowlany z jednej góry na drugą. Określenie to przenosi nas w czasy najstarszych mitów.

Z powyższego rozbioru treści omawianych tu legend widzimy, że wszystkie te opowiadania o zapadniętych miastach, kościołach, karczmach dadzą się streścić w następujący sposób:

Przed wiekami żyli w jakimś mieście bardzo źli ludzie. Gdy wyczerpała się cierpliwość Boża, uderzyły w miasto pioruny, ziemia zatrzęsła się i rozwarła i pogrzebała wszystko we wnętrzu swoim. Miejsce to zalała woda i powstał staw. A tam w otchłani podziemnej pokutują grzesznicy i ufni w miłosierdzie Boskie wyczekują wybawienia.

### III.

Streszczenie powyższe mimowoli przywodzi nam na pamięć historię Sodomy i Gomory opisaną w Genesis (XVIII. 20, XIX. 24, 25, 27 i 28). „Rzekł tedy Pan: Krzyk Sodomy i Gomory rozmnożył się i grzech ich zbyt ciężki. Tedy Pan dźdżył na Sodomę i Gomorę siarką i ogniem od Pana z nieba. I wyrócił miasto to i wszystkę wokół krainę, wszystkie obywatele miast i wszystko, co się zieleni na ziemi. Abraham wstawszy rano, gdzie pierwaj stał z Panem, spojrział na Sodomę i Gomorę i na wszystką ziemię onej krainy i ujrzał w górę lecący pęcz z ziemi, jako dym z pieca“ — A na tem miejscu powstało Morze martwe.

Jest jeszcze inny ustęp w Piśmie Świętem starego zakonu, opowiadający o podobnej karze na grzeszników, o pożarciu przez ziemię Korego, Dathana i Abirona, buntowników przeciw Mojżeszowi i Aaronowi.

„A gdy odstąpili (Izraelici) od namiotów ich w około: Dathan i Abiron wyszedłszy, stali w wejściu namiotów swoich z żo-

nami i z dziećmi i ze wszystkim zbozem. Natychmiast tedy, skoro przestał mówić (Mojżesz), rozstała się ziemia pod nogami ich i otworzywały paszczękę swą pożarła ich z namioty ich i ze wszystką majątnością ich. I stąpili żywo do piekła, okryci ziemią i zginęli z pośrodku zgromadzenia". (Numeri XVI. 27, 31, 32 i 33).

Te powieści biblijne przytaczane i rozwijane przez kaznodziejów w naukach kościelnych są głównym źródłem owych mnogich legend naszych o zapadłych miastach i kościołach i one to legendy miejscowe do dnia dzisiejszego podtrzymują. Lud o bujnej wyobraźni porwany słowami kapłana-mowcy, przerażony straszną karą Bożą, nie prędko zapomniał wrażenia, pod jakim wyszedł z kościoła — a złudzony miejscowemi spostrzeżeniami, umiejscowił słyszana powieść, jak się to często dzieje. Nie jeden nie spamiętał sobie owych miast zniszczonych i pogrążonych ogniem siarczystym, nie zauważył, gdzie się to stało, jak daleko i przeniósł wypadek do okolicy swojej. Inny spostrzegłszy gdzieś gruzy i reszty jakiejś budowli starej (podanie 8), lub usłyszawszy pod lasem przytłumiony odgłos dzwonów dalekich (7, 9), jakby z pod ziemi wychodzący, przyszedł na myśl, że pochodzi on pewnie z jakiegoś zapadłego kościoła, bo widocznie i tutaj musieli kiedyś mieszkać źli ludzie, jak w Sodomie i Gomorze, więc też zapadli się pod ziemię i tam pokutują.

W ten sposób tworzyły się coraz nowe podania o zapadniętych kościołach lub miastach, a wszystkie do siebie podobne, bo wysnute z jednego i tego samego wzoru biblijnego.

#### IV.

Nie miałem tu zamiaru pisać studjum nad legendami o zapadłych miastach i kościołach, dlatego umyślnie przytoczyłem tylko materyał zebrany pod Krakowem w dwóch powiatach: podgórskim i wielickim i nie porównywałem go nawet z materyałem zebrany przez naszych etnografów\*) na ziemiach polskich, więc zapiski niniejsze zakończę następującemi uwagami.

Wiadomem jest powszechnie, że od czasu do czasu wydają się w świecie rzeczywiście straszliwe katastrofy, że całe

---

\*) Czytelnik „Ludu“ znajdzie go zestawiony w „Ludzie“ t. IV. str. 153 przez p. Stanisława Żdziarskiego.



osady ludzkie nagle zapadają się w ziemię, czy to wskutek podmulenia podstawy wodą, czy też wskutek trzęsienia ziemi, czy zasypane usuwającą się górą. Wystarczy jako przykład przytoczyć straszną katastrofę, jaka wydarzyła się w 1802 roku w Norwegii :

Pewnej nocy wzgórze w pobliżu Stiklestadu wraz z domkami, stanowiącymi małą osadę Laerdalen nad rzeką Laendals'elf zaczęły się usuwać i po jakimś czasie zapadły pod ziemię, przyczem 115 osób znalazło śmierć okropną. Gwałtowność tego tajemniczego ruchu była tak wielką, że nie tylko pewna część doliny zamieniła się w jezioro, ale pozostałe domy i uprawne łąny na znacznej przestrzeni zostały zasypane ziemią i mułem. Nazajutrz głęboka przepaść wskazywała tylko miejsce, gdzie przedtem ludzkie wznosiły się siedliska. Przypuszczają ogólnie, że przyczyną tej katastrofy było przesiąkanie wody z jeziora, leżącego opodal, która podmyła grunt.

Dzisiaj wiadomości o takich wypadkach lotem błyskawicy obiegają świat cały i przez czasopisma dostają się do wiosek najmniejszych i do chat wieśniaczych. Jednak legendy nasze o zapadłych kościołach i miastach nie powstały w dzisiejszych czasach, ale przekazane nam zostały z zamierzchłej przeszłości, a wówczas o największych nawet katastrofach, wydarzających się gdzieś daleko nie łatwo i nie prędko dowiadywali się moi i uczeni, a lud pewnie nie słyszał o nich nigdy i na podstawie takich wydarzeń, nieznanym sobie, nie mógł osnuwać legend ciekawych. U nas zaś, Bogu dzięki, wypadki takie, nie zdarzały się, co przypisać należy budowie geologicznej kraju naszego. Wprawdzie przechodziliśmy także trzęsienia ziemi, mniej jednak straszne, niż gdzieindziej. W tak zwanym „Kalendarzu krakowskim“ pisze naoczny świadek :

„Roku 1443 5. Czerwca o godzinie trzynastej stało się wielkie drżenie ziemi w pośród strasznych grzmotów, tak że w mieście Krakowie wszystkie mury od trzęsienia jakby zwały się miały i straszny sprawiały łoskot, a w wielu miejscach na murach i sklepieniach pokazały się nie małe szpary i pęknięcia, leciały cegły i kamienie. Przerażeni i ogłupieni tem niesłychanem, od wieków w Polsce niebywałem zjawiskiem mieszkańcy wypadali z domów na ulicę, pytając jeden drugiego, co czynić. Nie mogąc pojąć rzeczy ludzkim umysłem upatrywali w niej dopust Boży i przewidywali przepowiednią czegoś złego“.

W roku 1786 było w Krakowie ponowne trzęsienie ziemi, ale mniej groźne. W czasie tych trzęsień ziemi żaden budynek

w całości nie rozwalił się, a tem mniej nie zapadł się w ziemię, a więc trzęsienia te nie przyczyniły się do powstania legend o zapadłych miastach i kościołach.

Wyjątkowo w tych stronach zdarzały się zapadnięcia w ziemię domów, ale tylko w Wieliczce. I tak w roku 1698 zapadły się dwa domy w pobliżu szybu „Górsko“. Zapadanie się było tak powolne, że zdołano ocalić wszystko, co się w domach znajdowało. Ażeby się to nie powtarzało, zasypano komory grożące zawaleniem się beczkami napełnionemi solą. Jednak niedbalstwo i chciwość dzierżawców spowodowały później jeszcze kilka takich zapadnięć się w latach: 1703, 1723, 1740, 1744 i 1762.

Jednakże wypadki te nie mogły wywołać wielkiego wrażenia nawet w okolicy, a tem bardziej w kraju całym dlatego, bo każdemu wiadomem było, iż w miejscu podkopanem przez górników, jak Wieliczka, wypadek taki całkiem naturalnie mógł się każdego czasu wydarzyć.

Tymczasem podania, o których tu mówimy, znane są nie tylko we wszystkich okolicach Polski, ale są one wszechświatowe. A co więcej sięgają zamierzchłej starożytności, jak opowiadanie biblijne o Sodomie i Gomorze, a dadzą się wyszukać w dziejach różnych narodów starożytnych. Jako przykład pozwolę sobie przytoczyć na tem miejscu podanie greckie, sięgające czasów Homero wych.

Salmoneus, syn Eola w postępowaniu swem okazał się wielkim bezbożnikiem. Przybrał imię i tytuł Zeusa, sobie przeznaczał obiaty bogu temu składane, naśladował błyskawice i gromy, jeżdżąc tam i sam z miedzianymi kotłami poprzyczepianymi do wozu, a gorejące pochodnie rzucając ku niebu. Zuchwałstwo takie ściągnęło nań wreszcie gniew Zeusa, który raził go piorunem, a miasto przezeń zbudowane wraz z mieszkańcami w przepaść pograżył. (Apollodor, I. 9, 7). Badacze nie zgadzają się co do miejsca, w którym leżało miasto Salmoneusa: w Pinatydzie, Elidzie lub Tessalii. I tu Bóg ukarał grzesznych ludzi zatraceniem ich miasta.

Widzimy więc, że podania o zapadłych miastach, kościołach i tem podobne należą do najdawniejszych mitów ludzkości i dlatego wszędzie są znane. Człowiek buntuje się przeciw prawu bożemu i za to zostaje srodze ukarany, zostaje poniżony, wtrącony w otchłań na męki i pokutę.

*Seweryn Udziela.*

